

O Cyprianie - bajka?

Sabina Bołoz

Oliwia Dębska

Łukasz Krztoń

Damian Małek

Łucja Mazur

Szymon Stawowczyk

- wychowankowie Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie,
pod opieką Marii-Magdaleny Król i Ewy Naróg



O Cyprianie

- bajka?

Rysunki:

Oliwia Dębska

Natalia Brązkiewicz



Erasmus+

*Bajkowe (?) przygody Cypriana powstały jako wspólna praca sześciorga uczniów grupy internatowej i ich nauczycieli - wychowawców podczas nauczania zdalnego, od dn. 9 listopada po dziś dzień. Wymyśliliśmy je dlatego, że mimo przymusowego oddalenia i braku kontaktu osobistego, chcieliśmy coś robić wszyscy razem. Każdego dnia jedno z nas miało napisać tylko jedno zdanie, ale z czasem okazało się, że chcemy więcej i sami jesteśmy ciekawi tego co się jeszcze wydarzy. Nie chcemy się żegnać z naszym bohaterem, dlatego piszemy dalej. Dzięki temu pozostajemy aktywni, współpracujemy ze sobą, uczymy się zupełnie nowych dla nas rzeczy, a także doskonale realizujemy motto tego konkursu – **jesteśmy osobno, ale zawsze razem.***



Życząc zdrowia i milej lektury -

wychowankowie i nauczyciele gr. 2Cp w internacie Zespołu Szkół i Placówek pn. „Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących” w Krakowie.

Rozdział pierwszy

Kim jest Cyprian i dlaczego tak mu się nie chce?

- Cześć! Jestem Cyprian. Cyprian Ponadpodstawowy. Mam 16 lat. Lubię grać w Ping - Ponga, malować i uczyć się języka koreańskiego. Słucham dużo muzyki, spotykam się z przyjaciółmi, choć czasami wolę побыć sam. Lubię szkołę i pizzę. Choć tę drugą bardziej...☺ Najbardziej ze wszystkiego to nic mi się nie chce. Nic. I zupełnie nie wiem gdzie leży tego przyczyna.

Szukałem jej pod stołem, ale uderzyłem się w głowę i wszystko mi się rozmazało. Złapałem ręką coś nietypowego kształtu a był to złoty amulet. Cieszyłem się z niego bardzo bo miał niesamowite moce. Amulet miał kształt trójkąta, a w środku była wryta mała klepsydra. Pod klepsydrą był jakiś napis, niestety już ledwo widoczny. Poznałem ten amulet od razu, pamiętam jak kiedyś o nim czytałem. Podobno należał do Indian, nie pamiętam już do jakiego plemienia. Wiem tylko, że jego posiadacz ma moc władania nad czasem, ale trzeba z tym uważać, bo można zmienić historię. No to co? Trzeba przetestować ten amulet. Tylko gdzie się najpierw wybrać?



Myślę i myślę. Zacząłem się zastanawiać – może wybiorę się do Indii i poszukam plemienia skąd pochodzi amulet? Gdy tylko o tym pomyślałem, po chwili klepsydra w amulecie zaczęła się obracać. Przed moimi oczami pokazała się postać w kapturze. Rozejrzałem się dookoła, ale nikogo więcej nie widziałem. Zapytałem więc stojącą przed mną postać kim jest, ale mi nie odpowiedziała. Odwróciła się do mnie plecami

wykonyjąc ruch ręką, który wskazywał na to żebym za nią podążał. Nie byłem pewny czy to dobry pomysł w końcu jej nie znam. Po za tym nie chce mi się nigdzie chodzić. Po chwili namysłu ruszyłem jednak za nią. Szliśmy dość długo i rozboleły mnie nogi. Wykrzyknąłem do postaci: ile jeszcze? już mi się nie chce iść, mam dość.

Nagle postać odwróciła się i podeszła do mnie. Złapała mnie za ramię i wskazała palcem w dal. Zauważyłem że przed nami widać wioskę. Doszliśmy do niej, a w samym jej centrum stał wielki dom. Widać było że musi on być siedzibą wodzów, albo kogoś ważnego. Odwróciłem się do mojego przewodnika, ale jego już nigdzie nie było. Zauważyłem też, że jakoś mniej mi się nie chce więc postanowiłem wejść do tego domu i zapytać gdzie jestem. Kiedy doń wszedłem, zobaczyłem piękną dziewczynę która mi się od razu spodobała.



Uśmiechnęła się do mnie promiennie i odeszła w stronę zielonookiego młodzieńca. Wtedy usłyszałem: „Jeżeli miłość Twoja nie ma żadnych szans, powinieneś zamilknąć, bo nie należy mieszać miłości z niewolnictwem serca. Miłość, która prosi jest piękna, ale ta która błaga jest uczuciem lokajskim.”

Zastanowiło mnie to, ale wszystko działo się tak szybko... Zobaczyłem, że na wielkim kamieniu siedział Mędrzec. Miał długą brodę i włosy, ubrany był w zgrzebne szaty, na których coś pobłyskiwało. Ale co? – wyteżyłem wzrok. To była odznaka pilota wojskowego z II Wojny Światowej. I nagle rozpoznałem go! Przecież to autor *Małego Księcia* – Antoine de Saint-Exupery. Stałem oniemiały. Chyba mocno uderzyłem się w głowę i straciłem przytomność...Bo niby jak to wszystko jest możliwe? Gdzie ja

jestem? – pomyślałem i chyba powiedziałem to ma głos, bo usłyszałem: „człowiek to ktoś, kto nosi w sobie coś więcej niż on sam, nie trzeba wszystkiego rozumieć ale zawsze warto zadawać pytania. Jesteś w tajemniczej Krainie Łez” – mój rozmówca uśmiechnął się z pewnym smutkiem. „Tajemnicza Kraina Łez? A gdzie to w ogóle jest? – coraz mniej rozumiałem, ale też byłem coraz bardziej ciekaw. „Tę krainę każdy nosi w sobie, ale Ty chyba wolisz przygody od zwykłego gadania? To znaczy, wtedy kiedy coś Ci się w ogóle chce...chodź, pokażę Ci coś...”

Rozdział drugi

Gdzie jest Cyprian? I dlaczego chce mu się trochę bardziej?

Ostatnie promienie zachodzącego słońca oświetlały im drogę. Chłopiec zatrzymał się i wykrzyknął: „Czy długo jeszcze musimy iść? Jestem zmęczony... Zrobiło się zimno, nie mam już siły! Wolałbym teraz leżeć na łóżku i grać na konsoli” Antoine odwrócił się do Cypriana i zapytał: „ Widzisz tę górę? To właśnie za nią znajduje się miejsce, do którego tak długo wędrujemy. Jestem pewny, że nie będziesz żałować tego, że ze mną poszedłeś. Chodźmy więc dalej a przekonasz się co wspaniałego Cię tam czeka. „Dobrze...ale później stawiasz mi Mc'a bo zrobiłem się głodny”. Gdy w końcu dotarli do tego wspaniałego miejsca, po 5 kolejnych godzinach wyprawy to aż Cyprian zaniemówił bo nie spodziewał się, że za tą górą znajdował się zamek zbudowany z pianek cukrowych, obłany czekoladą i bitą śmietaną. Żył w nim Król Ciastek. Cyprian odczuwał chęć zjedzenia choć kawałka piankowej ściany, ale się powstrzymał, podszedł do bramy, której strzegły piernikowe ludki. I zapytał niepewnie jednego z nich: „Czy mogę rozmawiać z Królem Ciastek?” Piernikowy ludek odpowiedział, że nie bo na rozmowę z Królem trzeba się umówić wcześniej i przynieść ze sobą podarunek dla Króla, tzn. coś słodkiego i czekoladowego. Cyprian nic nie miał akurat przy sobie więc odszedł. Miał ochotę jednak tam wrócić. I nagle zrozumiał, że coś mu się chce i na czymś mu zależy. Chciał poznać Króla Ciastek, porozmawiać z nim i zjeść coś słodkiego. Zaczął się zastanawiać skąd to wziąć.

Rozejrzał się dookoła i zobaczył stoiska ze słodyczami. Były tam czekolady, ciasta, żelki, cukierki, gummy, torty, batoniki i wiele innych. Zastanawiał się co można by dać Królowi. Postanowił, że weźmie ciasto czekoladowe. Zapytał sprzedawcę ze stoiska za ile można kupić upatrzoną słodkość. Powiedział, że kosztuje 8 zł. Zastanowił się czy ma przy sobie pieniądze. Przeszukał kieszonki i znalazł dychę. Z pozostałych pieniędzy Cyprian kupił sobie watę cukrową. Po zakupie udał się z powrotem do zamku. Gdy ciasteczkowi strażnicy zobaczyli, że Cyprian ma podarunek, wpuścili go. Kazali mu jeszcze znaleźć żelowego misia o imieniu Cezary. On miał pomóc mu umówić się na spotkanie z Królem. Cyprian długo szukał tego misia, bo on siedział w barze i nie dało się się z nim dogadać - był tak odurzony czekoladkami z alkoholem. Chłopiec pomyślał, że każdemu w życiu należy się druga szansa więc postanowił wyruszyć na małą wycieczkę i tym samym dać misiowi trochę czasu żeby doszedł do siebie. Po kilku godzinach miś mógł już wraz z Cyprianem wziąć udział w audiencji. Kiedy doszli do komnat królewskich, chłopiec stanął jak wryty. Jeszcze nigdy nie widział takiej ogromnej rezydencji. Niesamowity przepych! Zamiast blasku lśniącego złota, zobaczył ogrom czekolady, lukru i innych słodkości, a jaki aromat poczuł!? Nie mógł się oprzeć i oderwał figurkę zdobiacą czekoladową poręcz. Miała dziwny kształt, była kolorowa, miękka i tak kusząco pachniała. Po chwili wahania włożył ją do ust. Poczul niebiański smak i wtedy zaczęły mu wyrastać skrzydła u ramion. To było dziwne uczucie, kompletnie mu wcześniej nieznanne. Popatrzył na misia Cezarego, który zrobił to samo i któremu także wyrosły wielkie, żelkowe skrzydła. „Ale odjazd, nie?” – krzyknął miś, „chyba odlot” – powiedział Cyprian i unióśł się w powietrze. Takiej wolności nigdy nie czuł. Szybował pod sklepieniem i podziwiał widoki. Nagle usłyszał głośny gwizd i stracił panowanie nad skrzydłami. Pofikołkował wprost na piramidę zbudowaną ze słodkich babeczek.

„Do jasnej ciasnej! Co to miało być?!” - wykrzyczał chłopiec próbując wydostać się z tego całego bałaganu.

„Hahahah! Dzieciaku wyglądasz jak Święty Mikołaj!” – powiedział Cezary śmiejąc się aż do rozpuku.

„Bardzo śmieszne...” - oburzył się Cyprian i z impetem rzucił w misia lukrem z babeczek.

„Halo! Halo! Co się tutaj dzieje? Cezary, kazałem Ci pilnować komnat a ty co? Wydurniasz się z jakimś dzieciakiem!” - stanowczym głosem powiedział sam Król Ciastek.



Miś uklęknął i zaczął przeproszać. „Królu myślałem, że... jak zrobię sobie chwilę przerwy od pilnowania komnat to nic złego się nie stanie i będzie wszystko ok. Królu przeproszam Cię jeszcze raz z całego serduszka bo zrozumiałem, że źle się zachowałem i nie chce żebyś był na mnie zły i obrażony bo jak jesteś, to wtedy całe królestwo obumiera i jest takie ponure.” Król spojrział na Cezarego i zaczął zastanawiać się nad karą. Po niedługich rozmyślaniach rzekł: „Jako że w królestwie musi panować porządek twoją karą za nieprzestrzeganie zasad będzie karmienie Wielkiego Kota”. Miś po usłyszeniu tej wieści po prostu zemdlał.

Rozdział trzeci

Dlaczego nie chce się nie tylko Cyprianowi?

Po kilku minutach miś się ocknął. Jakby z głębokiego snu. Popatrzył na Cezarego, który z przestachem patrzył na wielkiego, czarnego kota o imieniu Luskudus. „Cezary!!!”- krzyknął nagle potężny Król Ciastek, który zjawił się niewiadomo skąd i kiedy. Był jednak mocno wkurzony, a jego twarz zmieniała co chwilę kolory z zielonego na czerwony, potem fioletowy i znów zielony. „Słucham Cię Panie, co się stało” – zapytał ostrożnie Cezary, zginając się wpół jak to tylko misiowy żelek potrafi. „Miałeś pilnować kota a Ty leżysz na ziemi i patrzysz w sufit. Leniu jeden! Zamiast mózgu chyba masz w głowie żelatynę... Doprawdy na nikogo liczyć nie można” – denerwował się Król o tęczęj twarzy. „Panie wybacz mi, ale ja kompletnie nie wiem co się ze mną stało. Chyba straciłem przytomność, bo niczego nie pamiętam”

„Bzdury gadasz!” – pieklił się Król Ciastek

„Nie! Skąd!? Mówię prawdę. Cyprian jest mi świadkiem”

„Dobra, niech Ci będzie, mam do Ciebie słabość bo uwielbiam żelki. Ale żeby mi to było ostatni raz, bo inaczej będziesz do końca życia sprzątał kuwetę Luksudusa. A to wielki kot. A Ty co robisz Cyprian? Chmury liczysz? Następny leniuch do kolekcji” – Król z dezaprobatą spojrział na chłopca, który ze zdumieniem w szeroko otwartych oczach śledził wszystko co się działo. I nadal zastanawiał się czy to mu się śni? Czy może tak działają słodycze, którymi się przejadł...? Był jednak chłopcem, który szybko potrafił przystosować się do sytuacji, dlatego wstał, otrzepał spodnie z pyłu kakaowego i wiórków kokosowych i odważnie spojrział na Króla. „Tak sobie patrzę” – powiedział. „To sobie tak nie patrz, tylko maszeruj pomagać tej leniwej żelatynie” – prychnął Król i wyszedł z komnaty. „Nawet mu prezentu nie dałem, rozmawiać też nie było jak. Nic nie zrobiłem, a czuję się jakbym narozrabiał” – pomyślał Cyprian

i podszedł do Cezarego. „No to co? Pomożesz mi?” – spytał żelek. „Pomogę, co mam robić?”

„Weź miotłę, która stoi oparta o ścianę i posprzątaj kuwetę królewskiego kota”

„No dobra, ale miotły nie ma. I co teraz?”

„Kurczaki! Przecież prosiłem Króla żeby odkładał miotłę na miejsce. A on jak zwykle nikogo nie słucha” – zdenerwował się miś. „Słuchaj Cyprian musisz zejść do lochu na minus szóste piętro i znaleźć drzwi z napisem *służba zamkowa*. Zapukaj tam. Tylko bądź ostrożny, bo tych drzwi strzeże Pies, który jest bardzo agresywny. Nie może Cię zobaczyć więc musisz coś wymyślić. Akurat teraz powinien spać więc możesz mieć szczęście. A i jeszcze jedno. Trzymaj!” – Cezary podał Cyprianowi niewielką skrzynkę pachnącą landrynkami.

„A co to i po co?”

„Jak otworzysz będziesz wiedział”

„Ale tu nie ma klucza”

„No właśnie. To jest Twoje zadanie, poszukaj klucza. Mogę Ci podpowiedzieć żebyś szukał w celi nr 13. Nic więcej nie powiem” – miś uśmiechnął się zagadkowo i odwrócił do chłopca plecami.”

„No to idę. Ciągle jakieś zadania...a mogłem zostać w domu i sobie poleżeć” – myślał Cyprian, ale równocześnie sprawnie pokonywał kręcone schody zamkowe. Schody były strome i baaaaardzo długie. Cyprian schodził po nich i schodził i robiło się tylko ciemniej i ciemniej. Zauważył też, że schody te prowadzą tylko w jedną stronę. Jak więc po nich wrócić? Chłopiec był już bardzo zmęczony, policzył że schodów było aż 11000. Kiedy schody się skończyły, a Cyprian znalazł się w lochach zamku, zauważył, że jest bardzo ciemno i bardzo zimno. Z sufitu zwisała mrugająca żarówka, która i tak za chwilę zgasła. „Klimat jak w horrorze” – zadrżał Cyprian. Na szczęście miał przy sobie telefon z latarką, którą od razu zaświecił. I pożałował, że to zrobił. Widok, który ukazał się jego oczom wywołał ciarki na plecach ze strachu. Pod ścianą leżał szkielet martwego człowieka. „ Wygląda prawie jak Kostek z pracowni biologicznej w szkole, gdyby nie te ślady krwi...no chyba że to sos malinowy” – pomyślał Cyprian i poszedł

dalej. Za chwilę znów się wzdrygnął ze strachu bo na jego ramieniu nagle znalazł się ogromny pajak. Chłopiec niewiele myśląc strzepnął intruza i nie ustawał w wędrówce po tajemniczych i coraz bardziej przerażających lochach. Jednak atmosfera mu się udzielała, był spięty i przestraszony, bo kompletnie nie wiedział czego się spodziewać i co go czeka za chwilę. „Myślałem, że taki zamek słodkości będzie zamkiem, w którym mieszkają dobrzy ludzie, ale Król Ciastek chyba wcale nie jest tym kim mnie się wydawało, że jest. Może więzi tu tych, którzy są za leniwi?” – niewesołe myśli towarzyszyły chłopcu podczas wędrówki. Aż tu nagle pojawiła się przed nim drzwi z nr 13. Pod drzwiami leżał jakiś dziwny, zarośnięty gość, z brodą po pas. „Pewnie on ma mój klucz do skrzynki. Muszę go jakoś obudzić. Boję się...” – Cyprianowi ze strachu tak mocno biło serce, że chyba słyszał je sam Król Ciastek, rezydujący 11000 schodów wyżej. Przewyciężył jednak swój strach i szturchnął gościa z brodą w ramię. Ale ten ani drgnął. „Ej! Wstawaj!, No wstawaj śpiochu” – krzyczał Cyprian, jednak bez większego skutku. Olbrzym tylko mlasnął przez sen. „Przynajmniej wiadomo, że żyje”- pomyślał Cyprian. Rozejrzał się dookoła i zobaczył nieopodal leżące dwie, ogromne, żeliwne patelnie. Zapewne olbrzym robił sobie wcześniej kolację. Chłopak postanowił inaczej obudzić śpiącego. Zaczął z hukiem uderzać patelniami o siebie. I to podziałało. Olbrzym zerwał się na równe nogi, wściekły jak Cyprian, kiedy budzi go dzwonek na pobudkę w internacie. Tymczasem brodacz uniósł chłopca do góry jakby był nic nie ważącym piórkiem. „Ktoś Ty i czego tu chcesz” – krzyknął wściekle Olbrzym. Cyprian grzecznie odpowiedział „Przyszedłem po klucz do landrynkowej skrzynki. Podobno jest tutaj, w celi 13”. „A No chyba że tak” – mruknął brodacz i postawił Cypriana na ziemi. „Dam Ci ten klucz ale ostrzegam. Musisz się mocno pospieszyć. Popatrz na ten zegar, o tu na ścianie. Kiedy mała wskazówka dojdzie do 12, nadejdzie Król. Każdemu swemu więźniowi wydziela na kolację jeden plasterek sera i jeden plasterek ogórka. I nic więcej”

„Ale czego mam się bać? Warzyw czy nabiału?” – Cyprian odzyskał rezon i nabrał odwagi.

„Nie o to chodzi. Król wydziela co dzień to samo. Mimo, że wokół siebie ma tyle pysznych słodkości. Król jest okrutny i nie toleruje lenistwa. Kiedy zmęczony zasypiam przychodzi tutaj i tak samo jak Ty wali w patelnie. Dostaję te same porcje

jedzenia co więźniowie... Tak bardzo chciałem się stąd wydostać, wrócić do swojej rodziny... Proszę Cię pomóż mi” – nagle olbrzym rozplakał się i zrezygnowany usiadł na ziemi.

„Spróbuj coś wykombinować...ale wiesz, ja nie jestem jakimś bohaterem, jestem zwykłym chłopakiem, nie wiem czy będę potrafił Ci pomóc”

„To że będziesz próbował to i tak wiele, dziękuję Ci. Mam nadzieję, że wrócisz tu po mnie”

Nagle Cyprianowi zaczęło się wydawać, że Olbrzym wcale nie jest taki olbrzymi, ani groźny. Postanowił więc, że zrobi wszystko aby go stąd wydostać. „Nie dość, że zimno, ciemno, mokro, to jeszcze strasznie śmierdzi. Nie zostawię go tu...”

„Chyba muszę odnaleźć Cezarego” – pomyślał Cyprian i trzymając w dłoni klucz i skrzynkę powędrował z powrotem w stronę schodów. Okazało się, że tym razem prowadzą one w górę. Cyprian wspinał się nimi ile sił w nogach. W dłoni mocno ścisnął klucz, tak że aż bolały go palce. Wtem poczuł jak klucz łamie się i kruszy. „O nie!!!”. Przerażony chłopiec wyprostował dłoń i ujrzał w ręce zamiast klucza cztery podłużne elementy, na których wygrawerowane były cztery cyfry. Tajemnicze 3304.

„O jeny...co to jest? Misiek mówił o kluczu, a nie o jakichś sztabkach. Przecież tego nie wcisnę do dziurki od klucza. Pewnie znów coś zrobiłem nie tak. A przecież jeszcze muszę wytrząsnąć skądś tę przeklętą miotłę, o której prawie zapomniałem przez to wszystko. Najchętniej to bym się położył i odpoczął. Dość mam już tych przygód. Jestem tylko Cyprianem a nie Supermanem...” – Cyprian usiadł na schodach i nawet trochę zapłakał.

Aż nagle dobiegł go odgłos chrapania...

Chrapanie było bardzo intensywne, jakby w jakimś rytmie. W pierwszym momencie wystraszył się, ale pomyślał, że już tyle widział i słyszał, że chyba nic już go nie zaskoczy.

Poszedł więc wyżej, a z każdym krokiem odgłos chrapania był coraz silniejszy, ale dalej nie widział nikogo ani niczego co mogłoby tak chrapać straszliwie... Szedł więc

dalej i w pewnym momencie potknął się o coś miękkiego. Spojrzał pod nogi a tam leżał jego...ukochany przyjaciel – Cezary.

„Co on tu robi kurczaki? Miał przecież zająć się swoimi - bardzo ważnymi sprawami...” Cyprian postanowił bezwzględnie obudzić słodko śpiącego misia. Przybliżył się więc do żelkowego ucha i ile sił w płucach krzyknął: „Wstawaj śmierdz...yyy pachnący malinami leniuchu!”

Żelek zerwał się na swoje równe i pulchne nóżki w kolorze maliny, a jakże.

„O matko malinowa! Ale żeś mnie przestraszył...już wróciłeś? Tak szybko?”

„Tak, już! A Ty nie marudź tylko wstawaj. Miałaś kuwetę wielkiemu Kotu sprzątać a Twój stan jak zwykle pozostawia wiele do życzenia. Udajesz może detektywa jakiegoś? Grzywki Ci brakuje odpowiedniej” – zaśmiał się Cyprian głaszcząc po głowie misia.

„No strasznie Ci się wyostrzył dowcip, po wizycie w zamkowych kazamatach...Masz ten klucz w końcu?”

„No tak jakby...” - Cyprian nagle zawstydzony lekko, zaczął się cofać.

„Jakie jakby?? Masz albo nie masz misiu kolorowy” – żelek już odzyskał rezon i próbował wsadzić łapki do kieszeni, ale jak wiadomo misie żelkowe ich niestety nie mają. „Pokaż!”

Chłopiec pokazał misiowi cztery sztabki, które mocno ścisnął w rękę.

„Dostałem klucz, ale kiedy biegłem po tych wariackich schodach, myśląc o tym jak uratować Brodacza, jak otworzyć skrzynkę, gdzie jest miotła i o tym, że mogłem sobie spać we własnym łóżku zamiast to wszystko rozważać, wtedy ten klucz zamienił się w to, co widzisz...I zupełnie nie wiem co z tym teraz zrobić. Do dziurki od klucza na pewno nie pasuje...”

Miś spojrzał na Cypriana, ale wcale nie patrzył na dziwaczne sztabki. Złapał amulet, który Cyprian od rana nosił na szyi – „o kolego! Jaki Ty tu masz wspaniały wisiołek. Oddaj mi go to może Ci powiem jak otworzyć skrzynkę...”

„Chybaś się z landrynką na głowy pozamieniał. Swe lepkie łapki trzymaj przy sobie... Ty misiek...widziałeś? Na moim amulecie są takie same cyfry jak i na sztabkach...Nic

nie rozumiem, czuję się jak w jakiejś głupiej, grze komputerowej. Chyba jednak za mocno przywaliłem w ten stół rano i wszystko mi się poprzestawiało...”

A Misiek nagle spoważniał i wyglądał jakby nad czymś intensywnie główkował. Bardzo był ciekaw związku jaki mogą mieć cyfry na amulecie i te na sztabkach. Czuł, że jest o krok od wyjaśnienia jakiejś ogromnej tajemnicy. „A może jak wyjaśni tę tajemnicę to w końcu będzie kimś ważnym? A nie misiem od sprzątania kuwety... A po co ma pomagać Cyprianowi? Kto to w ogóle jest? Jakiś chłopak, niewiadomo skąd. Przyjaciel? Jaki przyjaciel? Każdy szanujący się żelek doskonale wie, że przyjaźni nie ma. Bo nie istnieje. Kropka” – tak się usprawiedliwiał wewnętrznie głupiutki, żelatynowy miś. Postanowił najpierw wybrać najkrótszą drogę poszukiwania rozwiązań tajemnic i wszedł na strony wyszukiwarki internetowej. Mimo kilkunastu kombinacji haseł nie udało się misiowi niczego skutecznie wygooglować „Głupie nowoczesne, gadzety...Książki, biblioteka, cisza, spokój – komu to przeszkadzało?” – mruzczała pod nosem syntetyczna malina. „Mam! Pójdę do biblioteki. Tam na pewno coś znajdę i na pewno ktoś mi pomoże...a ten wciąż stoi jakby go замуrowało”. Miś podszedł do Cypriana, który nie odzywał się już od dłuższego czasu i szturchnął go w ramię.

„Chodź! Idziemy do biblioteki. Żeby się tam dostać trzeba zatańczyć jakiś taniec z tik-toka. Na pewno lepiej sobie z tym poradzisz ode mnie...przyjacielu”

Cyprian był chłopcem, któremu nieobce były wszelkie media społecznościowe więc bez problemu zaprezentował najczęściej oglądany taniec tik-tokowy. Cezary tylko podrygiwał w miejscu udając, że pomaga. Drzwi biblioteki nagle stanęły przed nimi otworem. Weszli obaj do środka, a Cyprian dosłownie oniemiał. Tylu książek zgromadzonych w jednym miejscu nigdy nie widział. Biblioteka szkolna to jednak nie to samo, a i tam bywał rzadko i tylko pod przymusem. Pomyślał, że wielu rzeczy nie robił w życiu tak jakby mógł. Można mieć tyle przygód, tylu ludzi można spotkać i to naprawdę – nie we śnie...

Tymczasem i miś i chłopiec przekroczyli drzwi biblioteki. Było w niej niestety bardzo ciemno. Cezary jednak szybko odnalazł włącznik światła, ponieważ jak sam stwierdził, był w bibliotecznych komnatach częstym bywalcem. „Znam ten zamek jak

własną kieszeń, której nie mam” – powiedział z uśmiechem cwaniaczka. „Zacznijmy poszukiwania, jak widzisz jest w czym wybierać” Cyprian rozglądał się i podziwiał tysiące woluminów o różnej wielkości, którymi po brzegi były wypchane regały biblioteki. Wszystkie półki były pokryte kurzem, ale jeden rząd jakby mniej i wystawała z niego niewielka książka w czerwonej oprawie. Na jej okładce widniał tytuł - *Wyprawa indiańskiego plemienia Unduru*.

Cyprian z wahaniem wziął książkę do ręki. Sam nie wiedział czego się obawia, ale czuł pulsującą na stronach księgi tajemnicę. „Ej misiek, myślisz że to bezpieczne?” – wyszeptał chłopiec. „Co? Czytanie? Baaaaaaardzo. Bój się...”- żelek wyraźnie drwił z przestraszonego chłopca. Ten natomiast żeby udowodnić Cezaremu, że nie jest taki strachliwy otworzył książkę. Było tam tylko jedno zdanie.

Rozdział czwarty

*W którym nie wyjaśnia się ani dlaczego Cezaremu nic się nie chce,
ani nic innego się nie wyjaśnia...*

Kto chce rozwiązać zagadkę amuletu musi umieć odpowiedzieć na pytanie: co ma trzy nogi i można na nim grać?

Cezary i Cyprian spojrzeli po sobie i równocześnie wzruszyli ramionami. „Może to konsola? Można na niej grać i w sumie ma trzy rogi...”- zastanawiał się Cyprian. „Sam jesteś konsola” – prychnął Cezary - „Nogi ma mieć, a nie rogi. Widać, że nie za często masz do czynienia z czytaniem” „Wymądrzasz się jakbyś żelatynę z całego królestwa zeżarł. To może Ty masz jakiś pomysł, skoro jesteś taki odczytany” – odgryzł się Cyprian. „Nie wiem dlaczego, ale po głowie chodzi mi instrument jakiś... muzyczny...hmmm” – misiek za wszelką cenę pragnął odkryć tajemnicę amuletu, nawet gdyby chwałą musiał się dzielić z Cyprianem. Niestety ani on, ani chłopiec nie mieli za wielu pomysłów, byli już bardzo zmęczeni nadmiarem wydarzeń i piętujących się zagadek. „Musimy odpocząć. Musimy coś zjeść i przez chwilę nigdzie nie biegać

i niczego nie rozwiązywać. Idziemy na kolację do Króla” – klasnął w pulchne, czerwone łapki miś. „Yyy słuchaj, ja się boję. Król Ciastek jest okrutny, głodzi swoich więźniów, którzy podobno byli tylko trochę leniwi. Jak mnie pozna bliżej, to natychmiast zamknie mnie w jednej z cel. Ja już chcę wracać do domu, do szkoły, do mojego nudnego życia...” – Cyprian zrezygnowany opuścił głowę. „Słuchaj dzieciaku, nigdy nie wierzyłem w przyjaźń, ale odkąd Ciebie poznałem myślę, że ona istnieje. I że po to są przyjaciele aby siebie wspierać w każdej chwili. Masz do wypełnienia zadanie. Nie można się tak od razu poddawać. Jesteśmy coraz bliżej rozwiązania. Bez tego obawiam się, że nie wrócisz do domu. Poza tym Król Ciastek tylko wydaje się być taki okrutny. Ma swoje zasady i nie lubi leniuchów, ale sam widziałeś że nikogo nie przekreśla od razu. Nie bój się, będę przy Tobie” – misiek uścisnął rękę Cypriana i pociągnął go do wyjścia z biblioteki.

Kiedy przekroczyli progi komnaty jadalni Król Ciastek zaraz im polecił aby donieśli szklanki, których zabrakło na stołach, przy których siedziało mnóstwo gości. Chyba naprawdę Król po prostu nie lubił lenistwa i wymagał od wszystkich ciągłej aktywności. Bez sprzeciwu zatem i miś i Cyprian donieśli dwieście szklanek, tysiąc widelczyków do tortu i pięćdziesiąt łyżeczek do herbaty. Zmęczeni się przy tym okrutnie, ale za to ich umysły mogły odpocząć. W pewnej chwili Król Ciastek przywołał do siebie misia i coś mu powiedział na ucho.

„Cyprian, Król kazał Ci podejść pod schody i zawołać Olbrzyma – to rozkaz” – wyszczerzył się żelek do potwornie już wszystkim zmęczonego Cypriana, który ledwie powłóczył nogami. „Co? Znów coś? Ja już naprawdę...” „To rozkaz, z rozkazami się nie dyskutuje” – podniósł głos miś – „Idź już!” Cyprian tylko popatrzył żałośnie na misia i bez słowa ruszył wykonać rozkaz Króla. Nawet nie chciało mu się już myśleć jak bardzo mu się nie chce. Doszedł do schodów i krzyknął „Halo!Halo! Panie Olbrzymie, jest Pan tam?” Odpowiedziało mu echo, a potem zapadła cisza. Spróbował raz w jeszcze w myśl zasady misia, że nie należy się od razu poddawać. „Halo! Jest tam kto?” Nagle usłyszał głos z samego dna lochu – „Halo! Halo! Tu Olbrzym. Kto pyta i czego chce?” „Panie Olbrzymie, jest Pan proszony do komnat jadalnianych, do Króla. To ja, Cyprian. Ten od patelni” „A to Ty chłopcze, wróciłeś! Ale, ale... ja nigdzie nie idę” „Dlaczego?!?” – krzyknął Cyprian, ale odpowiedziało

mu tylko gromkie chrapanie. „Chyba się załamie, na pewno nie dam rady sobie sam. Wciąż niczego nie mogę doprowadzić do końca. Co jest ze mną nie tak...” – szeptał chłopiec zrezygnowany.

„Wszystko jest z Tobą w porządku misiu kolorowy! Tylko czasami zadań jest za dużo dla jednej osoby i wtedy problemy należy rozwiązywać wspólnie. Oto jestem. Żelatyna we własnej osobie” – zakrzyknął miś, który niespodziewanie znalazł się przy chłopcu i mocno go uściskał.

Cezary uśmiechnął się od ucha do ucha, znacznie podniesiony na duchu. Zdziwił się także odrobinę, że tak mocno polubił jakiegoś cukrowego cudaka. Tym bardziej, że tak bardzo słodki to on wcale nie był.

„Dobrze, że jesteś! Olbrzym zasnął. Podejrzewam, że cierpi na cukrzycę. Pewnie podjada tynk z zamkowych ścian. Wymyśl coś. Wciąż nie jesteśmy ani trochę bliżej do rozwiązania tych wszystkich zagadek, ale Olbrzymu musimy wydostać z lochu, to mu obiecałem”

„Spoko, luzuj Cypis. Ja zawsze mam plan. Nie zawsze jest dobry, ale jakiś jest. Czekaj tu na mnie. Wiem gdzie są klucze do cel, obudzę gościa.” Niewiele myśląc Cezary zjechał po poręczy schodów, odnalazł klucze i otworzył celę. Niestety Olbrzym ani drgnął. Jednak miś miał zawsze jakiś pomysł, choć nie zawsze dobry więc postanowił wskoczyć na Olbrzyma. Tak też uczynił. Po chwili śpioch się obudził i zaczął potwornie krzyczeć „Auuua, mordują...ratunku!! Co Ty wyprawiasz? Przestań, jestem delikatny oraz słabego zdrowia...” „Oj nie przesadzaj, jestem tylko żelatyną, nic Ci nie będzie. Rusz się w końcu” – miś pociągnął za brodę Olbrzyma i zaczął uciekać. „Ej miśku, jak Cię dorwę, to Cię zjem...” Tym razem plan Cezarego był całkiem niezły, ponieważ Olbrzym gonił go po schodach aż do samej góry, gdzie spotkali Cypriana.

„Misiu jesteś wielki! Dzień dobry Panie Olbrzymie, obiecałem że po Pana wrócę. Proszę nie robić krzywdy naszemu słodziakowi – on jest niegroźny zupełnie” – chłopiec próbował uspokoić Olbrzyma, który okropnie dyszał – niewiadomo czy z powodu zmęczenia czy też złości na Cezarego.

O Cyprianie - bajka?

„Teraz idziemy do Króla. Czuję, że on zna przynajmniej część odpowiedzi na te wszystkie zagadki i tajemnice. Razem na pewno coś wymyślimy” – powiedział miś i wszyscy trzej udali się w kierunku komnat jadalnianych.

CDN...

(grudzień, 2020)

